

Agnieszka Kościańska
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW

Kulturowe konteksty naukowej wiedzy o seksualności

Praca profesor Anny Zadrożyńskiej *Etnologiczne problemy seksuologii. Symbolika płci w kulturach różnych ludów* (1981) jest jednym z pierwszych polskich tekstów wykorzystujących dokonania etnologii i antropologii kulturowej w studiach nad płcią i seksualnością. Podążając tym tropem, w niniejszym artykule przyglądam się temu, jak dominujące w kulturze polskiej stereotypy płciowe i wyobrażenia na temat seksualności przenikają się z nauką i medycyną. Analizuję jedną z pierwszych i zdecydowanie najpopularniejszą (sprzedano co najmniej siedem milionów egzemplarzy) polską książkę o seksualności – *Sztukę kochania* Michaliny Wiśtockiej.

Wpływ kulturowych wyobrażeń na temat płci na wiedzę naukową z zakresu seksualności był przedmiotem zainteresowania wielu badaczy. Michel Foucault pokazuje związek między *scientia sexualis* a władzą (Foucault 1995), Thomas Laqueur analizuje zachodzące w ciągu wieków zmiany w postrzeganiu ciała kobiecego i męskiego czy masturbacji (Laqueur 1986, 2003). Na wpływ kultury na seksuologię zwracają uwagę też sami seksuolodzy i terapeuci: krytykują m.in. to, że wcześniejsze prace koncentrują się na relacji heteroseksualnej i związanymi z nią rolami płciowymi lub nie doceniają oddziaływania relacji władzy między partnerami na jakość pożycia (np. Długołęcka 2008, Kaschak i Tiefer 2001). Z kolei antropolożka Emily Martin (2006) wskazuje, że w opisach naukowych relacje między plemnikiem a jajem bardzo przypominają relacje między mężczyzną a kobietą.

W książce poświęconej historii amerykańskiej seksuologii socjolożka Janice M. Irvine dowodzi, że już sam moment narodzin tej dyscypliny jest związany z pewnymi założeniami dotyczącymi płci. Bez wątplenia dziełem, które wyznacza początek seksuologii w Stanach Zjednoczonych, jest raport Kinseya. Jak podkreśla Irvine, Alfred Kinsey dąży do wyników naukowych, obiektywnych. Jego raport jest oparty na 12 tysiącach wywiadów. Żeby zachować obiektywizm, Kinsey – zoolog z wykształcenia – starannie dobierał ankietowanych: osoba taka powinna być szczęśliwa w małżeństwie, ale musi móc dużo podróżować (to, zdaniem Kinseya, wyklucza-

ło kobiety, bo jak mówił, kobieta nie może bez męża dużo podróżować i mieć zarazem udanego związku); mieć wykształcenie medyczne lub doktorat, ale jednocześnie umieć rozmawiać z ludźmi z niższych warstw; powinna być urodzona w Stanach Zjednoczonych i znać kulturę amerykańską. Ponadto Kinsey nigdy nie zatrudniał nikogo o „dziwnym” etnicznym imieniu, unikał zwłaszcza Żydów, żeby nie zrażać protestantów. W efekcie ankieterzy Kinseya to niemal wyłącznie biali, heteroseksualni mężczyźni – WASP-owie (ang. *White Anglo-Saxon Protestant*). Oni reprezentowali, jego zdaniem, amerykańskie społeczeństwo i jego moralność, co w tej perspektywie było gwarancją zdobycia obiektywnych danych (Irvine 2005, s. 25).

Również późniejsze prace seksuologiczne opierają się na pewnych założeniach kulturowych i promują określony typ seksualności. Na przykład uważane za rewolucyjne książki Virginii Johnson i Williama Mastersa (np. 1975) umiejscawiają seks w małżeństwie i wskazują na jego znaczenie właśnie w tym kontekście (Irvine 2005, s. 39).

Także w polskiej naukowej wiedzy o seksualności można zauważyć uwarunkowania kulturowe. Szczególnie widać to w kwestiach związanych z płcią: jak kobiety i mężczyźni są opisywani, jakie role są im wyznaczane, jaka jest definicja udanego związku. Przyjrzyjmy się, jak ta kwestia wygląda w *Sztuce kochania*. Jak podaje autorka, książkę oparła na doświadczeniach z 15 lat pracy lekarskiej (rozmowy z pacjentkami, odpowiadanie na listy kierowane do Poradni Korespondencyjnej Towarzystwa Planowania Rodziny oraz do miesięcznika „Zdrowie”), naukowej i publicystycznej. „Wojowałam uparcie o kulturę uczuć i seksu” – pisze Wiśłocka (1978, s. 9). Porady, których w ten sposób udzielała, dotyczyły trudności seksualnych, antykoncepcji i dolegliwości ginekologicznych. Jako ginekolożka, Wiśłocka rozmawiała głównie z kobietami, ale *Sztuka kochania* – jak pisze – jest dla „obojga” (Wiśłocka 1978, s. 10). Już w tym momencie, na samym początku książki, widoczne jest, jak autorka rozumie rolę kobiety w związku: „Nie sądzę jednak, żeby to nastawienie było ujemną stroną książki, ponieważ w moim przekonaniu w kobiecych rękach leży kształt miłości i kultura życia uczuciowego rodziny” (Wiśłocka 1978, s. 10).

Sztuka kochania podejmuje kwestie takie jak: dojrzewanie płciowe, działanie hormonów, psychika i fizjologia kobiet i mężczyzn, budowa narządów płciowych, pierwszy stosunek, relacje między płciami, zdrowie seksualne i antykoncepcja. Największe zainteresowanie i zarazem największe kontrowersje budził rozdział *Monotonia wrogiem miłości*, w którym czytelnicy mogli znaleźć *Przegląd podstawowych pozycji przy stosunku*. Opisowi towarzyszyły rysunki: biała postać kobiety i czarna postać mężczyzny w akcie miłosnym oraz szkice ilustrujące, jak w danej pozycji członek wchodzi do pochwy. Niektóre późniejsze wydania zostały wzbogacone o zdjęcia (np. Warszawa: Graf-Punkt 1995). Autorka z kolei następne edycje uzupełniała o najnowsze odkrycia medyczne, głównie z zakresu antykoncepcji.

Sztuka kochania była niewątpliwie dziełem rewolucyjnym, elektryzującym opinię publiczną i budzącym sprzeciw środowiska lekarskiego¹, cenzury i Kościoła. W wywiadzie udzielonym Darkowi Zaborkowi na krótko przed śmiercią Wiśłocka opowiadała:

Gdy książka wreszcie trafiła do cenzury, czepiali się, że zdjęcia pozycji są za duże, a były wielkości pocztówki. Zmniejszaliśmy, aż się zrobiły małeńkie jak znaczek pocztowy. Co im zrobiłam mniejszy, to miał być jeszcze mniejszy. I tak na okrągło. W końcu jak już był taki mały, że nie było wiadomo, kto baba, a kto chłop, to mówię do naszego grafika: „Panie, zrób pan chłopą czarnego, babę białą, albo odwrotnie, żeby było widać, czyje nogi, czyje ręce, bo przecież to wszystko razem jest do niczego”. Zrobił i rzeczywiście bardzo czytelne są te rysunki. Więc potem pytali: „Ale dlaczego biała kobieta z Murzynem?”. To był największy zarzut. [...] Jak cenzura już się zgodziła, podpisała, podpieczętowała, *Sztuka* miała wyjść za trzy miesiące. Aż tu nagle niespodziewanie przyszło do Iskier kilku panów w dziwnych kapeluszach, jak z filmu. Kazali dyrektorowi zamknąć lokal i zrobili rewizję w biurkach po kolei. Doszli do wydawczynie, pani Męciny, a ona miała rozum na swoim miejscu i poprosiła Urząd Cenzury o dwa egzemplarze opieczętowane. Dali dwa, jeden schowała głęboko do sejfu, drugi miała w szufladzie. „Proszę oddać egzemplarz opieczętowany”. Uznali, że dostali wszystko. Ryzykowała, gdyby znaleźli drugi, blada jej twarz (Wiśłocka 2004).

W końcu jednak:

do Iskier przyszedł nowy dyrektor. A mój przyjaciel Rysio Wiśniowski, taki działacz młodzieżowo-socjalistyczny, ale i dziennikarz, powiedział: „Wiesz, znam tego pana, myśmy razem do gimnazjum chodzili, pogadam z nim. Książka jest super, może zanim się połapie, to ją puści”. Nowy szef wydawnictwa polecił do ministra i mówi: „To spokojna książka dla małżonków, żeby się podszkolili i po mordach nie bili, tamtaramta, tamtaramta”. A minister: „Tu na okładce robi pan pana młodego w muszce i pannę młodą w wieńcu i to będzie para ślubna z welonem. I już nie będą gadać, że to jest takie rozpustne, bo jak dla małżeństw, to dla małżeństw” (Wiśłocka 2004).

I rzeczywiście, na okładce pierwszego wydania (1978) jest rysunek przedstawiający młodą parę. Uważna lektura książki pokazuje, że okładka zaproponowana przez komunistycznego decydenta dobrze oddawała treść książki. Wiśłocka często zwraca się do małżeństw, proponuje rozwiązania mające na celu przełamanie – jak to na-

¹ Wiśłocka tak to wspomina w wywiadzie z 2004 r.: „Kozakiewicz w swojej recenzji powyrzucał mi rzeczowe wyjaśnienia, rozwalając szereg propozycji dla pacjentów. Że to wyprzedzanie zainteresowań ludzi, że nie można proponować rzeczy, którymi się nie interesują. Uważał, że przewlekłe stany zapalne przy pierwszym stosunku, przy uszkodzeniu błony, to temat nie do pisania. Onanizm to następny grzech, którego się czepiali, że jest taki strasznie szkodliwy. Po onanizmie i antykoncepcji recenzenci jeździli w tę i nazad. Gdybym poprawiła według tych uwag, książka nadawałaby się na śmietnik” (Wiśłocka 2004).

zywa – nudy w małżeństwie. Autorka czerpie zatem z głównego nurtu seksuologii amerykańskiej tego okresu, prac Mastersa i Johnson, które – jak wspominałam – również są skierowane do małżeństw.

Przyjrzyjmy się więc koncepcjom kobiecości i męskości, na których opiera się Wisłocka. Jawnie krytykuje, pojawiającą się w wielu amerykańskich pracach seksuologicznych (m.in. u Kinseya), ideę podobieństwa kobiet i mężczyzn². Różnica między nimi wynika – zdaniem Wisłockiej – przede wszystkim z działania hormonów i jest szczególnie istotna w okresie dojrzewania. Mężczyźni (zwłaszcza młodzi) nie mogą kontrolować swoich zachowań seksualnych. Odpowiedzialność spoczywa na kobietach. Nawet w sytuacjach tak drastycznych jak gwałt:

Oglądając sprawozdania filmowe dotyczące zbiorowych gwałtów zastanawiałam się, czy w wielu wypadkach „ofiary” gwałtu indywidualnego lub zbiorowego nie są tak samo winne zaistniałej sytuacji jak gwałciciele, a w ostatecznym efekcie tylko bardziej pokrzywdzone? Może nawet słowo „winna” w stosunku do dziewczyny nie jest słuszne, raczej należy się ono rodzicom i wychowawcom (Wisłocka 1978, s. 41).

Autorka wiąże to ze zmianą obyczajów:

Za czasów naszych mam i babek było nie do pomyślenia, żeby młoda dziewczyna udawała się z przygodnie poznanym mężczyzną na spacer, do lokalu czy w miejsce odludne. Osławione „przywoitki” tamtych czasów, wysyłane przez rodziców dla towarzystwa córki spotykającej się z młodym człowiekiem, miały zapobiec nieoczekiwanym agresjom fizycznym ze strony mężczyzny.

Dziś śmiejemy się z tego. Dziewczęta chodzą z mało znanymi chłopcami na wycieczki, pozwalają się podrywać na ulicy nieznanym mężczyznom, zgadzają się na pójście z nimi do obcego mieszkania czy do lasu. Wydaje im się, że są to objawy postępu i nowoczesności, a nie karygodnej lekkomyślności. Rodzice, niestety, również nie zdają sobie często sprawy z niebezpieczeństwa takiego postępowania i nie uprzedzają dziewcząt o grożących im konsekwencjach (Wisłocka 1978, s. 41).

Wynika to, jak wspominałam, z działania hormonów:

Chłopak nie ma wpływu na wysokość swojego napięcia seksualnego, ale dziewczyna powinna wiedzieć, że każda sytuacja z wyżej wymienionych staje się dla niego jawną propozycją do „gwałtu”, i jeżeli nie chce być zgwałcona, nie powinna dawać po temu okazji. [...] Niestety, gdy analizuje się dokładnie sprawozdania sądowe i prasowe na ten temat, w przeważającej większości wypadków stwierdzamy zgodę dziewczyny na pójście do mieszkania, do lasu czy w odludne miejsce z przed chwilą poznanym chłopcem” (Wisłocka 1978, s. 41–42).

² Również Masters i Johnson, z których Wisłocka czerpie, dowodzą, że istnieją liczne podobieństwa między kobietami i mężczyznami, zob. Irvine 2005, s. 60–62.

I tylko popularyzacja tej wiedzy może być – zdaniem autorki – równie skuteczna co przyzwoitki:

Sądzę, że szeroka popularyzacja wiedzy o procesach fizjologicznych zachodzących w wieku młodzieńczym w organizmie chłopców i dziewcząt powinna dać w efekcie ostrożniejsze korzystanie przez dziewczęta z wywalczonej z trudem równości wobec chłopców. [...] W dziedzinie seksu postęp i zrównanie praw dziewcząt i chłopców wyprzedziły znacznie wiedzę o niewzruszonych prawach rządzących przemianami fizjologicznymi i psychicznymi w organizmie młodzieży i pozostawiły dziewczęta w jakimś sensie bezbronne, narażone na agresję seksualną (Wiśłocka 1978, s. 42).

Autorka podkreśla też, że kobieta jest odpowiedzialna nie tylko za siebie, ale też za mężczyznę:

Chłopców natomiast poniesionych napięciami seksualnymi, bardzo gwałtownymi w tym wieku, zwykła lekkomyślność dziewcząt naraża na kompromitację, kary sądowe i niejednokrotne wykolejenie się z drogi prawidłowego rozwoju już w latach młodzieńczych (Wiśłocka 1978, s. 42)³.

Młode kobiety, idąc z mężczyzną w odludne miejsce, kierują się uczuciem: „u dziewcząt w tym wieku (jak i przez całe życie) dominuje uczucie, podświadomy instynkt macierzyński”. Owe uczucia i instynkt leżą u podłoża relacji z mężczyznami. Dziewczęta „wiją gniazdo” i opiekują się nimi (np. gotują im; Wiśłocka doradza dietę bogatą w mięso, jeśli chcą, by mąż był sprawny seksualnie).

Kobiety, będąc odpowiedzialne za siebie, mężczyznę i za rodzinę, mają „kobiece” metody kontroli mężczyzn. Ci ostatni nie lubią krytyki i np. nie lubią chodzić do dentysty – kobiety powinny swoje uwagi (np. dotyczące uprzykrzającego współżycie seksualne fatalnego stanu uzębienia męża) przedstawić drogą okrężną, nie wprost. Kobieta kontroluje też życie seksualne i uczuciowe – „kobieta buduje miłość dla obojga” (Wiśłocka 1978, s. 150), jej rolą jest hamowanie „zapędów partnera, nie powinna przejmować inicjatywy, ponieważ to może zabić związek” (s. 151). Wiśłocka (odwołująca się i do autorytetu nauki, i do tradycji) od razu odpowiada na ewentualną krytykę:

Tu zakrzykniecie na mnie z oburzeniem: – A gdzie równouprawnienie? W sferze płci nie ma i nie będzie nigdy identyczności odczuwania. Z zasadniczymi różnicami i odmiennością psychoseksualną mężczyzny i kobiety trzeba się pogodzić jak z faktem, że mężczyzna nigdy nie będzie rodził dzieci. [...] Nasze babcie twierdziły, że „mężczyzna to myśliwy, a kobieta – ptaszka, na którą poluje”. Im trudniejsza do upolowania czy złowienia, tym cenniejsza. Nie odbierajcie, dziewczęta, waszym chłop-

³ Warto zaznaczyć, że w kolejnych wydaniach *Sztuki kochania* fragmenty te nie zostały usunięte (np. Graf-Punkt 1995, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co 2002).

com przyjemności polowania na cenną zdobycz. Spójrzcie na niesłychanie dumne i rozradowane miny panów, którzy na łamach gazet czy przed ekranem telewizyjnym pokazują z triumfem taaaką rybę złowioną własnoręcznie. Absolutne szczęście maluje się na ich obliczu. Sam złowił taką rybę, jaką niewielu może się pochwalić (Wiśłocka 1978, s. 152).

Kobiety mają więc siłę oddziaływania, ale jest to siła szczególna, można powiedzieć zakulisowa. I w tej książce, i w swych innych publikacjach Wiśłocka bardzo krytycznie odnosi się do postulatów feminizmu liberalnego i konstruktywistycznego myślenia o płci⁴. Czy jednak *Sztuka kochania* to książka, która wyłącznie utrwała stereotypy płciowe? Otóż nie. Wiśłocka wyraźnie pisze, że kobieta ma prawo do przyjemności seksualnej i że to kobieta decyduje o tym, czy chce mieć dziecko. Krytykuje pornografię za odhumanizowanie ciała kobiecego. Radzi, jak zabezpieczyć się przed niechcianą ciążą i jak osiągnąć przyjemność. Jednak metody przez nią proponowane – szczególnie jeśli chodzi o ostatnią z tych kwestii – opierają się w dużej mierze na stereotypach płciowych i owe stereotypy utrwalają. Te wyobrażenia na temat kobiecości i męskości są wzmacniane przez autorytet nauki i wyrażane w języku odwołującym się do hormonów. Jednocześnie ten sam język nauki służy do tego, by opisać techniki życia seksualnego i metody osiągania przez kobiety orgazmu w sposób odważny i zdecydowanie kobiety emancypujący.

Taka wizja kobiecości i męskości z jednej strony harmonizuje z wyobrażeniami na ten temat dominującymi w Polsce lat 70. XX w., z drugiej – jest z nimi sprzeczna. Jak piszą Mirosława Marody i Anna Giza Poleszczuk (2000), prasa popularna z tego okresu przedstawia kobiety jako dzielne ofiary, a mężczyzn jako duże dzieci. Kobiety dbają o mężów i pomagają im dla dobra rodziny. Poświęcają się, pozwalają im wychodzić z inicjatywą, nawet jeśli to one były pomysłodawczyniami. Seksualność w tym okresie jest nieobecna, jeśli się pojawia – jest raczej zadaniem. Tu Wiśłocka zauważa problem. W latach 70. seksualność w dyskursie oficjalnym prawie nie istnieje. Nie ma edukacji; udaje się, że nie ma przestępstw seksualnych. W tej ostatniej kwestii Wiśłocka nie staje jednak na wysokości zadania. Jak pokazują badania Piotra Perkowskiego (2009), mimo że obowiązujący w tym okresie kodeks przewidywał kary za gwałt – wyroki były bardzo rzadkie. Tu przychodzą na myśl cytowane powyżej fragmenty *Sztuki kochania*. Nie należy się dziwić, że milicjanci i sędziowie nie traktowali ofiar gwałtów poważnie, skoro postępowania lekarka obarczała je winą.

⁴W książce *Sztuka kochania. W dwadzieścia lat później* (1988) Wiśłocka poświęca dużo uwagi feminizmowi (m.in. obszernie krytykuje jedną z pierwszych dostępnych po polsku publikacji feministycznych *Nikt nie rodzi się kobietą* pod. red. Teresy Hołówny). Jej podejście dobrze streszcza następujący cytat: „Walka o prawa kobiet zaczęła się bardzo interesująco i stanowiła postęp po epoce »niewolnicy domowej«. Służyła szczęściu kobiety i rodziny. Dalej nabierając z czasem rozpędu zaczyna służyć samej sobie i kończy się zbrodnią lesbijską” (Wiśłocka 1988, s. 30).

Z kolei analiza prasy z końca lat 60., przeprowadzona przez Małgorzatę Szpakowską (2003, s. 73–82), pokazuje, że wiedza i edukacja w tym zakresie były bardzo ograniczone, a wiele kobiet z powodu niewiedzy postrzegało współżycie jako torturę i grzech oraz panicznie bało się ciąży – *Sztuka kochania* mogła spowodować przełom w ich życiu⁵.

W tym sensie rola, jaką odegrała *Sztuka kochania* w wytwarzaniu dyskursu płci i seksualności, jest ambiwalentna – z jednej strony autorka bardzo dobrze diagnozuje problemy kobiet i częściowo dostarcza konkretnych narzędzi do rozwiązania tych problemów, z drugiej zaś – podobnie jak wiele innych prac naukowych dotyczących seksualności (zob. Fishman i Mamo 2001) – przyczynia się do utrwalania warunków kulturowych, które wytwarzają relacje władzy i przypisują określone role, a tym samym owe problemy wywołują.

Bibliografia

Długołęcka A.

2008 *Tworzenie intymnych związków*, w: *Kiedy kobieta kocha kobietę...*, red. A. Długołęcka i A. Engel-Bernatowicz, Warszawa, s. 115–160

Fishman J.R., Mamo L.

2001 *What's is a disorder: a cultural analysis of medical and pharmaceutical constructions of male and female sexual dysfunction*, „Women & Therapy”, nr 1/2, s. 179–193

Foucault M.

1995 *Historia seksualności*, Warszawa

Irvine J.M.

2005 *Disorders of Desire. Sexuality and Gender in Modern American Sexology*, Philadelphia

Kaschak E., Tiefer L. (red.)

2001 *A New View of Women's Sexual Problems*, Binghamton, New York

Laqueur T.

1986 *Orgasm, generation, and the politics of reproductive biology*, „Representations”, nr 14, s. 1–41

2003 *Samotny seks. Kulturowa historia masturbacji*, Kraków

⁵ Szpakowska swoją analizę prasy uzupełnia odniesieniem do społeczno-psychologicznych badań przeprowadzonych w tym okresie przez Hannę Malewską. Wnioski Malewskiej są jednoznaczne: im mniejsza wiedza, tym gorsza jakość współżycia (zob. Szpakowska 2003, s. 75)

Marody M., Giza-Poleszczuk A.

2000 *Changing images of identity in Poland: from the self-sacrificing to the self-investing woman?*, w: *Reproducing Gender. Politics, Publics, and Everyday Life after Socialism*, red. S. Gal, G. Kligman, Princeton

Martin E.

2007 *Jajo i plemnik. Naukowy romans*, w: *Gender. Perspektywa antropologiczna, Kobiecość, męskość, seksualność*, red. R.E. Hryciuk, A. Kościańska, t. 1, Warszawa, s. 33–49

Masters W.H. i Johnson V.E.

1975 *Niedobór seksualny człowieka*, Warszawa

Perkowski P.

2009 *Przemoc seksualna wobec kobiet w świetle źródeł okresu Polski Ludowej*, referat wygłoszony na konferencji *Zapisy cierpienia*, Warszawa, 15–16 kwietnia

Szpakowska M.

2003 *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa

Wiśłocka M.

1978 *Sztuka kochania*, Warszawa

1988 *Sztuka kochania. W dwadzieścia lat później*, Warszawa

2004 *Seksualistka*. Z Michaliną Wiśłocką rozmawia Darek Zaborek, „Gazeta Wyborcza”, 20 września

Zadrożyńska A.

1981 *Etnologiczne problemy seksuologii. Symbolika płci w kulturach różnych ludów*, w: *Seksuologia kulturowa*, red. K. Imieliński, Warszawa, s. 172–218